

Mieczysław Gogacz

Myśl św. Tomasza drogą do poznania prawdy

Studia Philosophiae Christianae 26/1, 145-152

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIEŃ METAFIZYKI I FILOZOFII CZŁOWIEKA

MIECZYŚLAW GOGACZ

MYŚL ŚW. TOMASZA DROGĄ DO POZNANIA PRAWDY

1. Kilka uwag wstępnych, wyjaśniających, dlaczego proponuję to-
mizm¹.

Chrześcijaństwo polega na realnej przyjaźni człowieka z Bogiem, na-
wiązywanej w Jezusie Chrystusie. Wyjaśnienia tej więzi stanowią teolo-
gię. Jakie wyjaśnienia, taka teologia. Niektóre teologie spowodowały pod-
ział chrześcijaństwa.

Realną przyjaźń jako więź, łączącą człowieka z Bogiem, nawiązujemy
w chwili przyjęcia sakramentu chrztu i w każdej skierowanej do Boga
relacji miłości. Wyjaśnienia teologiczne tworzy nasz intelekt i on, po-
przez rozumienia, skłania do ochronienia skutków chrztu i miłości do
Boga.

Oba te porządki, realny i wyjaśniający, ogarnia wezwanie św Jana
Chrzcziciela „nawróćcie się” (Mt 3,2). Wyrażenie „nawróćcie się” jest
przekładem greckiego słowa „metanoete”, co dosłownie znaczy „zmień-
cie myślenie”. Św. Jan Chrzcziciel wzywa, aby odrzucić te teorie i po-
glądy, które zniechęcają do kontaktu z realnym Bogiem w Chrystusie.

Należy zmienić myślenie i przyjmować takie wyjaśnienia teologiczne,
które są zgodne z objawieniem się realnego Boga w Jezusie Chrystusie.
Należy zmienić myślenie i przyjmować takie wyjaśnienia filozoficzne,
które są zgodne z realnym bytem.

Bóg jest realny, trzeba Go więc wyjaśniać w filozofii realnego bytu,
a nie w filozofii idei, myśli, celów, wartości, które są przez człowieka
konstruowane. Miarą wyjaśnień teologicznych jest zgodność twierdzeń
z objawiającym się, realnym Bogiem. Miarą wyjaśnień filozoficznych jest
zgodność twierdzeń z oddziałującym na nasz intelekt realnym bytem.
Uważne ujęcie tego, co przekazuje o sobie Bóg w prawdach wiary i co
przekazuje swą zawartością każdy realny byt, wymaga pokory intelektu,
pominięcia więc swoich, wymyślonych projektów wyjaśnień.

W kulturze intelektualnej naszych czasów obserwujemy jednak pomi-
nianie natury bytów jako źródła prawdy i wiedzy na rzecz konstruowa-
nych przez nas wartości i teorii, które sytuują człowieka w wytworzonej
przez niego kulturze, a nie w realnej rzeczywistości. Obserwujemy więc
także zanik pokory jak warunku przejmowania informacji od rzeczywi-
stości na rzecz ocen, które konstruujemy i uważamy za rozpoznanie
bytów.

Trzeba zmienić to nastawienie, zmienić myślenie, skierować się do

¹ Jest to tekst wykładu wygłoszonego 28 stycznia 1989 w kościele
ojców dominikanów na ul. Freta w Warszawie dla uczczenia św. To-
masza z Akwinu.

rzeczywistości Boga i rzeczywistości stworzeń. Trzeba kierować się tym, co przekazuje rzeczywisty Bóg i rzeczywista natura stworzeń, gdyż rzeczywistość jest źródłem i miarą ujęć prawdziwych.

Rzeczywistość widzialnych stworzeń jest podstawą prawdziwych twierdzeń filozoficznych. Tylko tymi twierdzeniami można wyjaśniać rzeczywistość niewidzialnego Boga. Bez filozofii realnego bytu nie jest możliwa filozofia realnego Boga. A bez tej filozofii teologia dogmatyczna jako wyjaśnianie realnych więzi człowieka z Bogiem musi sięgać do filozofii idei, myśli, celów, wartości, do tego, co człowiek wymyślił, a nie do tego, co zgodnie z bytami rozpoznał. Narazi to na błędne wyjaśnienia.

Czy zauważamy to, że normę moralną upatruje się dziś często nie w naturze człowieka, lecz w dowolnie proklamowanej wartości, że w filozofii zaciera się różnicę między ujęciami bytu i samym bytem, między działaniami natury stworzeń i działaniami stwórcy, który w porządku natury udziela bytom istnienia będąc Samoistnym Istnieniem, a w porządku nadnaturalnym jest autorem naszego życia religijnego? Gdy nie odróżniamy działania stworzeń od działań Stwórcy, wtedy musimy głosić, że człowiek jest Bogiem lub że człowiek jest twórcą życia religijnego, a nie Bóg. Gdy tego nie zauważamy, gdy więc nie liczymy się z rzeczywistością bytów, wyznaczających odpowiedzi prawdziwe, to czas, by zmienić myślenie, skierować się do filozofii realnych bytów.

Jest nam przecież potrzebna prawda. I dlatego jest nam potrzebna taka filozofia, która prowadzi do prawdy. Taką filozofią jest filozofia bytu. Tylko ta filozofia wybroni prawdę o Bogu, o wszystkich realnych bytach.

Po roku 1277, w którym zakazano wykładania filozofii realnych bytów, sformułowanej przez św. Tomasza z Akwinu, i zobowiązano profesorów do wykładania filozofii tego, co pomyślane, co usłużnie wykonywał Henryk z Gandawy, z czasem Kartezjusz sformułował filozofię poznania, w której samą czynność poznawania uznał za bytowanie głosząc, że atrybutem człowieka, atrybutem przeciw zmiennym z bytem, jest myślenie. Filozofia nowożytna pszła drogą, wytyczoną przez Kartezjusza. Zaczęto zajmować się tylko myśleniem, potem wytworami myślenia i wreszcie uznano filozofię za analizę jedynie pojęć i teorii. Dziedziczymy to rozumienie filozofii.

Rozważmy więc bliżej, jakie tezy formułuje się dziś w tej odziedziczonej tendencji, według której filozofia jest tylko analizą pojęć. Może wyniknie z tego potrzeba ujęć tego, co realne, a takie ujęcia głosi filozofia św. Tomasza. Może obudzi się w nas, potrzeba tej filozofii, która jest dziś jedyną w kulturze filozofią realnych bytów.

2. GŁÓWNE AKCENTY I KONSEKWENCJE FILOZOFII WSPÓŁCZESNYCH

W filozofiach, dziś dominujących, które każą nazywać się filozofiami współczesnymi, pomija się prawdę. Nie szuka się jej, nie bada jako przedmiotu filozoficznej uwagi. Nie sprawdza się też, czy twierdzenia filozoficzne są prawdziwe. Uznaje się za twierdzenia filozoficzne te zdania, które są zgodne np. z zalecaną ideologią, także też, które określają użyteczne działanie, wskazują na potrzebne ludziom wartości, na zachowania często tak szlachetne, jak pomaganie w cierpieniu, jak dobra rada w kryzysie społecznym czy w osobistych udręczeniach człowieka.

Zdania, określające ideologię, użyteczne działanie, potrzebne nam

wartości, szlachetne zachowania i rady, wynikają z filozofii, lecz jej nie stanowią. Filozofię stanowi wyrażenie recepcji tego, co w bytach strukturalnie pierwsze, ich pryncypiów. Twierdzenia, składające się na ideologię, są dowolnie przez nas wybierane, nawet gdy są racjonalne. Twierdzenia, zalecające użyteczność, wartości, zachowania, są w gruncie rzeczy ocenami, które uzyskuje się na drodze porównania rzeczy, a nie ich identyfikowania, to znaczy stwierdzania, czym są. Gdy wiem, czym są, umiem je ocenić. Gdy nie ustalę, czym są, i tylko je porównuję, wprowadzam arbitralny sąd intelektu lub arbitralną decyzję. Znaczy to, że przyznaję myśleniu lub decydowaniu miejsce przed realnymi bytami i swoje działanie czynię źródłem rzeczywistości.

Tak postawione akcenty w filozofii współczesnej wprowadzają do kultury intelektualnej kilka groźnych zakłóceń.

Owsem, to każdy człowiek, to ja wybieram ideologię zgodnie z tym, co dla mnie użyteczne, co cenię, co uważam za szlachetne. Mogę jednak uważać, że na przykład godny człowieka, chroniący jego wolność, jest ateizm. Wybieram wtedy ideologię ateistyczną, cenię to, co oddala religię. Oparłem się na własnym myśleniu lub na poglądach grupy społecznej. Znaczy to, że uznałem intelekt, swoje myślenie za pierwszego arbitra ocen i decyzji. Błąd nie polega na tym, że cenię myślenie, lecz że myślenie usytuowałem przed rzeczywistością.

1) Błąd, który polega na przyznaniu pierwszeństwa myśleniu przed rzeczywistymi bytami, nazywa się radykalnym racjonalizmem. Wyklucza on poznanie zmysłowe, reagowania uczuciowe, objawienie chrześcijańskie.

Ten radykalny racjonalizm wiąże dziś filozofowie z autorytetem logiki i ma on postać logikalizmu, to znaczy orientacji, że logika ustala odpowiedzi filozoficzne.

Trzeba tu odróżnić logikę od logiczności. Logiczność jest wyznaczana przez rzeczywiste byty, z których każdy jest odrębny, jeden nie jest drugim, zawiera w sobie to, czym jest. Logika natomiast jest porządkowaniem zdań o odrębnych i realnych bytach. A logika współczesna jest porządkowaniem zdań, sformułowanych przez nauki szczegółowe, głównie przez fizykę, która zapisuje swoje wyniki w języku matematyki. Podejmująca ten temat logika matematyczna jest na miarę fizyki. Fizyka bada tylko fizyczne własności rzeczy, nie ustala, czym są byty. Logika współczesna nie przydaje się więc filozofii bytu. Logikalizm głosi bowiem pierwszeństwo logiki współczesnej przed filozofią bytu. Tę filozofię bytu cechuje logiczność, jednak nie przydaje się jej matematyczna logika współczesna i logikalizm, który ma źródło w ocenach, a nie w identyfikowaniu rzeczywistych bytów.

Racjonalizm i logikalizm, zdomowione w filozofiach współczesnych, windują na pierwsze miejsce nie byt, lecz rozum i język jako źródła wiedzy. Nie martwią się tym, skąd ta wiedza pochodzi i czego dotyczy.

2) Obok pierwszeństwa myślenia — w wersji logikalizmu — przed rzeczywistymi bytami, akcentuje się też w filozofiach współczesnych irracjonalizm. Polega on na odwrotności racjonalizmu, na kwestionowaniu więc roli intelektu w rozstrzygnięciach. Akcentuje pierwszeństwo decyzji przed rozpoznaniem bytów, tym samym pierwszeństwo praktyki przed rozumnym zorientowaniem się w rzeczywistości, co oznacza zaufanie rozkazowi, którego się nie kwestionuje. Ten irracjonalizm ma dziś postać woluntaryzmu, to znaczy zaufania do autorytetu, którym musi być ideologia, skoro nie jest nim mój rozum. Czasem jest to zaufanie Bogu, lecz Jego życzenia rozpoznaje się według wo-

luntaryzmu w przeżyciu, nastroju, wewnętrznym spokoju, w tak zwanych dobrych skutkach działań. Są to kryteria zawodne, gdyż dobry skutek działań rozpoznaje się w zgodności działań z naturą bytu, a nie z przeżyciem, nastrojem, zadowoleniem.

3) U podstaw racjonalizmu w wersji współczesnego logikalizmu i u podstaw irracjonalizmu w wersji woluntaryzmu, forsującego pierwszeństwo praktyki przed myśleniem, znajduje się transcendentalizm. Jest to powszechna dziś choroba filozofii współczesnych.

Transcendentalizm w filozofii polega na kierowaniu się w odniesieniach do realnej rzeczywistości nie tym, czym są dobrze rozpoznane byty, lecz wcześniej przyjętą tezą, nazywaną założeniem, tezą, wziętą z ideologii, czasem z kultury, zawsze od jakiegoś autorytetu. Tej tezy się nie sprawdza. Przyznaje się jej na mocy decyzji pozycję zasady badań i poznania. Taką tezą może być np. zdanie, że Bóg istnieje lub zdanie, że Bóg nie istnieje. Te zdania pierwsze jako założenia w postępowaniu transcendentalistycznym nie podlegają sprawdzeniu.

Obserwujemy tu zasadnicze nieporozumienie. Te zdania pierwsze są traktowane jak realne byty. Bytów nie można kwestionować w tym, że są i że mają sobie właściwą naturę. To one są podstawą sprawdzania prawdziwości zdań.

Podobnie w teologii nie kwestionuje się realnego Boga objawiającego się w Jezusie Chrystusie. I dla prawdomówności Boga przyjmuje się objawione przez Niego prawdy. Te prawdy są podstawą sprawdzania prawdziwości wyjaśniających je twierdzeń teologicznych.

W transcendentalizmie pierwsze zdanie filozofii nie jest odczytaniem natury bytów, lecz jest właśnie założeniem, przyjętym w oparciu o uwierzenie jakiemuś autorytetowi. Tę wiarę, wyprzedzającą rozumowanie, uważa się często za wiarę religijną. Mówi się w związku z tym, że w ogóle myślenie ludzi jest od początku albo myśleniem wierzących w Boga, albo niewierzących. Są więc filozofie teistyczne albo ateistyczne. I głosi się, że nie można rozstrzygnąć, czy Bóg jest, ani też, że nie istnieje.

W transcendentalizmie więc jest ukryty irracjonalizm w szacie racjonalizmu. Jest w nim ukryty także woluntaryzm, to znaczy przekonanie, że moje „chcę” decyduje o słuszności twierdzeń. Dyskretnie utożsamia się tu także poznanie z decyzją, intelekt z wolą człowieka, wiedzę z wiarą. Uznaje się sprzeczność twierdzeń za coś normalnego, a współczesna hermeneutyka usłużnie nazywa to myśleniem paradoksalnym, wspaniałym, w którym wszystko jest tym samym, i prawda i fałszy, i wiedza i wiara.

Musimy więc zauważyć, że wiedza jest usprawnieniem intelektu w nabywaniu informacji i gromadzeniem jej w pamięci. Natomiast wiara religijna jest zaufaniem Bogu i tym samym jest otwarciem się na Boga, uznaniem Go. Wiedza więc nie narusza wiary, ani jej nie zastępuje. Zaufanie nie jest tym samym, co wiedza i wiedza prawdziwa nie zagraża wierze. Zawsze ją umacnia.

4) Uznanie pierwszeństwa zdań, a więc wytworów działania intelektualnego, pierwszeństwa decyzji i praktyki przed bytami, wskazuje, że człowieka i całą rzeczywistość uważa się w filozofiach współczesnych, które to głoszą, za sumę procesów, zbudowanych liniowo. Początku tych liniowo przebiegających procesów, głównie procesów, stanowiących kosmos, nie można już empirycznie zidentyfikować. Mówi się, że nie dają się określić. W filozofiach współczesnych głosi się więc, niby naukowo uzasadnioną tezę, że nie tylko nie można określić po-

czątku życia, początku świata, lecz że trzeba uznać nieokreśloność za początek rzeczywistości. Cała liniowo ujęta rzeczywistość jest więc tak zbudowana, że jej pierwszym ogniwem jest nieokreśloność, wtórnym jakaś myśl, z kolei realność, gdy to, co wyłoniło się z nieokreśloności jako myśl, znajduje się tu i teraz. Znajduje się tu i teraz dla mnie, a tylko dzięki temu, że odnosi się do mnie, w ogóle jest.

Ta najczęściej dziś podawana wersja wyjaśniania bytowania i poznania jest w swej tezie najczystsza gnozą.

Nie wiem, dlaczego przyrodnicy, a głównie filozofowie przyrody, także teoretycy poznania, odrzucający filozofię bytu, zafascynowani atrakcyjnością ujęć szczegółowych tych filozofii, które współcześnie głoszą takie tezy, nie odczytują zawartej w nich grozy. Zdumiewa powodzenie tych filozofii w środowiskach katolickich, wśród teologów, nauczycieli wiary.

Gnoza, głosząc pierwotność i pierwszeństwo nieokreśloności, z której wyłania się myśl, a z kolei realność, wyklucza pierwotność i pierwszeństwo Boga jako bytu, wyklucza niepowtarzalność człowieka. Bóg według gnozy wyłania się z myśli jako jeden z bytów realnych, równie jak człowiek i rzeczy podlegający zdążaniu do śmierci (*das Sein zum Tode*). A wiedza o tym, poznanie tego, jest zbawieniem.

Gnoza jest niedopuszczalnym przekształceniem intuicyjnej lub przyrodniczej obserwacji w tezę filozoficzną, transcendentalistycznie ustanowioną przed realnymi bytami. Podobnie jak filozofie współczesne jest pominięciem prawdy.

Tymczasem miarą prawdy jest zgodność poznanej przez nas rzeczywistości z samą tą rzeczywistością. W niej bowiem, w rzeczywistości jest zawarta prawda. Nie stanowi prawdy zgodność naszej wiedzy z naszym intelektem. To nie intelekt rozstrzyga, czym są byty i że są realne, lecz te byty realne i aktywizujące intelekt decydują o prawdziwości naszej wiedzy zawierając i stanowiąc prawdę o sobie.

Drogą do prawdy jest więc taka filozofia, w której treść każdego zdania jest ujęciem oddziałujących na nas pryncypiów realnego bytu. Filozofie, owszem, tworzy intelekt, wrażliwy na to, co w każdej rzeczy jest bytowo pierwsze, co więc jest jej wewnętrzną przyczyną. I wszystkie zdania filozofii bytu są wtedy prawdziwe, gdy są zgodne z pierwotną, bytową zawartością bytów jednostkowych.

Trzeba umieć takie zdania uzyskiwać. Nie uczą tego filozofie współczesne. Uczy tego myśl św. Tomasza. Ta myśl jest drogą do poznania prawdy, którą jest przejawianie się istnienia i istoty bytów jednostkowych. Prawdą więc jest istnienie ujawniające istotę bytów. I prawdziwe są jedynie zdania, które to stwierdzają. Inne zdania są tylko użyteczne, lecz wtedy, gdy są zgodne ze zdaniami prawdziwymi.

Wymieniliśmy imię św. Tomasza. Nie unikajmy więc i innych imion. Imię św. Tomasza jest znakiem porzucenia kartezjańskiego racjonalizmu, wciąż wyznaczającego podstawy współczesnych filozofii. Jest też znakiem uniknięcia logikalizmu, stanowiącego neopozytywizm. Irracjonalizm wciąż zawdzięczamy egzystencjalizmowi, a woluntaryzm protestanckiej filozofii niemieckiej, wciąż jeszcze zasilającej polską refleksję filozoficzną i teologiczną. Transcendentalizm po Kartezjuszu ożywia uprawiana u nas myśl Kanta. A gnozę dyskretnie, fascynując nowością i modą, najmocniej wnoszą poglądy Heideggera.

Trzeba to sobie jasno powiedzieć w okresie usuwania „białych plam” także w historii filozofii. A realny socjalizm w Polsce samą swą nazwą skłania, by wrócić do filozoficznego realizmu. Ten realizm — według

Ajdukiewiczza — polega na identyfikowaniu tego, co bytuje niezależnie od konstruującego wiedzę myślenia. Polega na uważnym rozpoznawaniu realnych bytów jednostkowym, a w nich tego, co pierwsze, co je stanowi.

3. KILKA DONIOSŁYCH TWIERDZEŃ ŚW. TOMASZA

Według św. Tomasza stanowi byty zawarte w nich istnienie, urealnianie istotę tych bytów. To istnienie stwarza Bóg, który jest Samostnym Istnieniem jako przyczyną istnień pochodnych. Stworzone istnienie aktualizuje w urealnionej istocie wszystko, czym jest byt, a są nim powody specyfiki i rodzaju bytu, powody nazywane formą i materią. Forma nas wyodrębnia z zespołu bytów, materia do nich upodabnia.

Istnienie bytu przejawia się w bycie jako np. jego realność, dobro i właśnie prawda.

Prawda jest więc najpierw zdolnością bytu do ujawniania się innym bytom w tym, że ten byt istnieje i czym jest. Nazywamy tę prawdę własnością bytu. Z kolei, gdy nasz intelekt odbiera tę jawiącą się mu zawartość bytu jednostkowego zgodnie z tym, co byt zawiera, wtedy wtórnym naszym intelektem sytuuje się w prawdzie poznania, polegającej na zgodności wiedzy o rzeczywistości z samą tą rzeczywistością. I dopiero później dochodzi do głosu prawda logiczna jako prawda języka, dziś w logikalizmie wciąż wysuwana na pierwsze miejsce. Tymczasem są zagadnienia ważniejsze.

Takim ważniejszym i doniosłym zagadnieniem jest to, że prawda jako wzajemne otwarcie się na siebie bytów wyzwała relację wiary. Wiara, wsparta na prawdzie, jako relacja między osobami, przejmując naturę prawdy jako swego podmiotu. Jest otwarciem się człowieka wobec ludzi i Boga. Sprzyja pojawieniu się miłości jako także relacji, konstytuującej się wtedy, gdy osoby oddziałują na siebie swą realnością. Relacja miłości to pełne akceptowanie osoby dlatego, że istnieje. A nadzieja jest wyzwoloną przez dobro potrzebą wiązania się z osobami miłością i wiarą.

Odróżnienie miłości, wiary i nadziei jako relacji osobowych, wspartych na przejawach istnienia osób, od poznania i decyzji jako relacji przejawiających istotę, uwyraźnia naturę religii.

Religia jest więzią miłości wiary i nadziei, łączącą nas z Bogiem. Wszystkie te trzy relacje stanowią religię. Nieuzasadnione więc są akcenty, że religię tworzy nadzieja. Jest ona przecież potrzebą miłości i wiary. Wyznacza tylko eschatologiczny aspekt religii, oczekiwanie adwentowe. Tymczasem Chrystus już przyszedł, już jest w nas obecny razem z Ojcem i Duchem Świętym, już jest w nas Trójca Święta, Bóg zawsze jeden i zarazem w Trzech Osobach. Niezmiennym i nieomylnym znakiem tej obecności jest Eucharystia, budująca Kościół, którym jesteśmy razem z Chrystusem jako Jego mistyczne ciało. Duszą Kościoła jest Duch Święty, Bóg-Miłość. Miłość więc ożywia Kościół i tym samym w sposób podstawowy tworzy religię katolicką, dzięki której dany jest nam dar mądrości, usprawniający do wiązania się z Bogiem właśnie miłością, którą wspomaga wiara i nadzieja.

Wiarę wyzwała prawda jako przejaw istnienia w bycie. Gdy ta prawda odnosi się nie do całego bytu, lecz tylko do intelektu, przejawiającego istotę osoby, następuje poznanie. Trzeba więc dopowiedzieć, że poznanie dzieje się w obszarze wiary. Może dlatego tak trudno nam

odróżniać w sobie wiedzę od wiary. Łatwo je odróżnić jako osobne relacje: wiara to relacja między prawdą w jednej osobie i prawdą w drugiej, natomiast poznanie jest relacją między prawdą i intelektem, na który byt oddziałuje.

Trudność w odróżnieniu wiary od poznania i wiedzy ma źródło także w problemie prawdy i pewności.

Prawda jest właściwością osoby jako jej otwartości wobec innych bytów. Jest też jako prawda poznania zgodnością wiedzy o bycie z samym bytem. I te odmiany prawdy zarazem z prawdą logiczną są nam dostępne.

Mniej dostępna jest pewność. Jest ona cechą tylko poznania Boskiego. Jest tym samym cechą wiary, budującej się na prawdziwie poznania, wnoszonej w nas przez Boga. Nie uzasadniamy wiarą twierdzeń filozofii. Są one prawdziwe na mocy zgodności z bytem. Jedynie ich pewność jest na miarę osób, ludzi i Boga.

To jednak poszukiwanie przez ludzi pewności czyni filozofię bytu nieustannym wpatrywaniem się w rzeczywistość, nieustanną jej kontemplacją, wciąż penetrującą więź bytu z intelektem i sam byt w stanowiącej go wewnętrznej zawartości. Na tej drodze odkrywamy także Boga jako Samoistne Istnienie i kochającą nas Osobę.

Nadzieje wyznacza dobro jako także przejaw istnienia w bycie. Gdy to dobro oddziałuje nie na cały byt, lecz na wolę osoby, powstają działania. A gdy decydujemy się na te, które chronią osoby, kierujemy się naturalną mądrością, to znaczy ujmowaniem i zalecaniem tej prawdy, której skutek jest dobrem dla kierującej się tą prawdą osoby. Możemy powiedzieć, że postępowanie i etyka sytuują się w obszarze nadziei.

I wiara, i nadzieja są naturalnym środowiskiem poznania i postępowania, wiedzy i praktyki. A przede wszystkim chronią miłość do ludzi i do Boga.

Jakże więc ryzykowne jest wyciszanie wiary i niszczenie nadziei. Jest bowiem niszczeniem relacji między osobami, a głównie relacji miłości jako akceptacji osób, w tym osoby Boga.

Św. Tomasz powiedziałby, że źródłem naszych kryzysów społecznych, naszych kryzysów dziś w Polsce, jest niszczenie wiary i nadziei, a tym samym miłości. Te odniesienia są zasadą uczciwości i dobroci wobec osób. A wewnątrz sumień miłość do Boga jest najpewniejszą miarą uczciwych odniesień do ludzi.

Jakże przydałaby się dziś ludziom miłość w wersji pełnej troski o dobro drugiej osoby, nazywana *dilectio*. Gdyby ta *dilectio* stanowiła odmianę, którą nazywamy *caritas*, i która jest pełną bezinteresownością, nie byłoby kryzysów osobistych i społecznych. A gdyby stanowiła odmianę, którą jest przyjaźń — *amicitia*, byłibyśmy pewni wierności, uczciwości, dobroci. Naszym losem na codzień jest miłość, której towarzyszy cierpienie. Nazywamy ją *amor*. Polega ona na nieustannej potrzebie obecności osób. Gdyby wiązała nas z Bogiem, byłby nam nieustannie potrzebny Bóg, a więź z Bogiem wynosi nas na poziom szlachetności, dominowania dobra i prawdy.

Idźmy więc ku dobru i prawdzie. Drogą do nich jest myśl św. Tomasa. Dotknąłem tu kilku jej aspektów. Warto poznać całą tę myśl i trwać w niej wszystko urządzając zgodnie z prawdą, to znaczy z dobrze rozpoznanymi bytami. To dobre rozpoznanie prawdy, z kolei zgodnie z prawdą i dobrem zorganizowane życie, niech wreszcie spełni się w XXI wieku, który powinien być wiekiem czci wobec istnienia,

radością trwania wśród kochających nas osób i zarazem kochanych, kierowania się mądrością, jako owocem dobra i prawdy.

Zacznijmy spełniać ten program już dzisiaj. Drogą do niego jest kierowanie się w życiu myślą św. Tomasza. Właśnie ta myśl jest drogą do prawdy. A tylko prawdę i dobro warto wносить w przyszłość, gdyż tylko prawda i dobro chronią miłość. Ostatecznie przetrwa miłość. Budujmy więc miłość. Buduje się ją na istnieniu osób i na przejawiającej istnienie rzeczywistości, gdy wspomagają ją i chronią dobro i prawda.

ANDRZEJ J. NORAS

**STOSUNEK ISTOTY I ISTNIENIA
W „ZUR GRUNDLEGUNG DER ONTOLOGIE”
NICOLAI HARTMANN**

Filozofia Nicolai Hartmanna zrodziła się z krytycznej analizy Kanta i neokantyzmu, zwłaszcza marburskiego. Powstawała wśród polemik z fenomenologią i egzystencjalizmem. Jest to idea ugruntowania krytycznej ontologii na bazie, dokonanej przez Kanta, krytyki poznania, uważająca się zarazem za uprawomocnioną kontynuatorkę poglądów autora *Krytyki czystego rozumu*¹. Jest to zarazem próba podejścia do historii filozofii w ten sposób, aby wydobyć z niej tkwiące tam elementy ponadczasowe, które, zdaniem autora, są istotne dla uprawiającego filozofię w XX wieku. Jednakże wracając do Kanta musiał Hartmann zerwać z neokantyzmem marburczyków. Urzeczywistnieniem tego odejścia, chociaż jeszcze nie formalnego, gdyż Marburg opuścił w 1925 roku, jest wydana w 1921 roku książka *Grundzüge einer Metaphysik der Erkenntnis*. Przedstawiona tam koncepcja poznania i jego przedmiotu sytuuje go wśród realistów².

Hartmann, w przeciwieństwie do marburczyków uważa, że „naturalny realizm nie jest teorią filozoficzną. Należy on do fenomenu poznania i w każdej chwili jest tam do wykazania. Jest on identyczny z towarzyszącym nam przekonaniem, że istota rzeczy, osób, dziejów i stosunków, krótko: świat, w którym żyjemy i który poznając czynimy naszym przedmiotem, nie został stworzony przez nasze poznanie, lecz istnieje niezależnie od nas. Gdyby nas chociaż na chwilę opuściło to przekonanie, nie bralibyśmy życia poważnie”³. Zrywa z fenomenologiczną koncepcją intencjonalności, gdyż oznacza dla niego zależność przedmiotu od poznającego podmiotu. Przedmiot intencjonalny istnieje dzięki aktowi, jest jego korelatem i jako taki nie jest wobec niego heterogeniczny. Dla Hartmanna właśnie heterogeniczność przedmiotu i podmiotu stanowi warunek *sine qua non* poznania. „To, co jest przedmiotem poznania ma być raczej ponadprzedmiotowy (*übergegen-*

¹ O stosunku Kant — neokantyzm — Hartmann patrz: *Kant und die Philosophie unserer Tage*, w: N. Hartmann, *Kleinere Schriften*, 3. Band, Berlin 1958.

² Za skrajnego realistę uważa Hartmanna między innymi Ernst von Aster, patrz: *Historia filozofii*, Warszawa 1969, 512.

³ *Zur Grundlegung der Ontologie*, Berlin-Leipzig 1935, 53 (dalej cytowane jako: GO).